

**NIECH ŻYJE RZĄD  
ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIAŃSKI**

**REDAKCJA**

przyjmuje interesantów  
od godz. 12—2 popołudniu

**ADMINISTRACJA**

czynna od godziny 8—18

**Cena numeru 1 złoty**



Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!**

**ADRES REDAKCJI  
I ADMINISTRACJI**

**ŁÓDŹ,**

**PIOTRKOWSKA 70.**

Telefony: Redakcji . . 181-44

Administracji 222-22

Na terenach, gdzie kursowały marki  
**cena numeru 50 gr.**

## Wrogów hodować nie będziemy

Ziemie polskie, pięć zgorą lat dręczone jarzmem okupanta, stały się w ciągu niewielu ostatnich tygodni widownią wypadków o wyjątkowej historycznej doniosłości. Ukonstytuowanie się Rządu Tymczasowego Rzplitej Polskiej i postępy realizacji proklamowanych przezeń zmian ustrojowych, błyskawiczne natarcia Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, niosące wolność całej już niemal Polsce, przestawianie administracji, gospodarki, życia społecznego i kulturalnego na tory własnej, demokratycznej z gruntu państwowości — cały ten łańcuch stających się w oczach naszych faktów musiał, rzecz prosta, wzbudzić i rozkołysać nastroje zbiorowe, musiał uzewnętrznić uczucia i prądy, dławione brutalnie w latach okupacji, a będące wyrazem woli i pragnień ogromnej większości Narodu.

Wielki ruch, wielkie zmiany we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego pociągnęły za sobą konieczność dopływu nowych sił ludzkich, niezbędnych dla obsadzenia organizujących się urzędów, instytucji, szkół, placówek gospodarczych i innych. Zrozumiały pośpiech w budowaniu nowej rzeczywistości polskiej nie zawsze pozwalał na dokonanie natychmiastowej selekcji — pełne zastosowanie zasady „właściwy człowiek na właściwym miejscu” — wzdłuż całej drabiny hierarchicznej. Jest to objaw aż nadto w dzisiejszych warunkach zrozumiały i powszechnie znany, co nie znaczy jednak bynajmniej, że zasługuje on na zlekceważenie i przemilczenie.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że pogrobownicy reżimu „sanacyjnego”, wielobarwne przeżytki przedwojennej reakcji, entuzjści i apologety tragedii warszawskiej, wyznawcy absurdałnej wiary w urojone konflikty anglosasko-radzieckie i poprostu paskujące kołtuństwo, przerażone perspektywą utraty pasorzytniczych zarobków, — wszystkie te różnorodne, często wzajem ze sobą skłócone grupy i elementy, ani nie wymarły, ani nie nawrócili się na nową dla nich wiarę demokratyczną w ciągu kilku epokowych tygodni. Sjęnęły raczej do arsenału środków i sposobów „ochronnych” i przystosowały się pozornie do nowych warunków, piastując w duszy ukrytą nadzieję, że drogi powrotne nie są jeszcze odcięte, że mosty nie całkiem zostały spalone, że — słowem — trzeba tylko przetrwać i przeczekać, a wszystko znowu będzie dobrze, to znaczy znowu jakaś reakcyjna klika będzie rządzić Polską, jak jaśnie pan dziedził swoim folwarkiem.

Hasło jedności narodowej, hasło szerokiego wspólnego frontu demokratycznego stało się dla niejedynej z tych niepoprawnych marzycieli wygodną drogą do zadekowania się na głębokich tyłach tego frontu aby wypłynąć stamtąd na przednie pozycje, gdy sprawy dla dekokownika ułożą się pomyślnie. Obok często dziś spotykanych ludzi niezdecydowanych, oszłamionych nawąłem zdarzeń i zdezorientowanych co do właściwego ich znaczenia, kręcą się tu i ówdzie spryciarze i kanciarze polityczni, którzy — udając głupich — doskonale wiedzą, czego chcą i dokąd dążą. Kręcą się i wesała dookoła, mydla oczy naiwnym, ba! woiskają się może nieraz do biur i urzędów, aby tam powoli i pocichutku rozpocząć swą niszczycielską działalność. I wciąż w tej błogiej nadziei, że powieją inne wiatry, że

„tamci” dojdą znowu do głosu i decydować będą o wszystkim, że karta się odwróci i że dla jakiejś tam „elity” nastąpią w Polsce złote czasy.

Na gruzach i pobojuwiskach naszej ziemi zbyt wiele jest dziś do roboty, by ktokolwiek chciał tracić czas i energię na leczenie ze szkodliwych złudzeń tych, którzy dotychczas niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Kurację taką, byleby szczerze i uczciwie, niechaj przeprowadzą sami, w sposób szybki i radykalny. Jeśli zaś do takiej kuracji nie czują chęci i powołania, muszą zapamiętać sobie raz na zawsze, że w szeregach zjednoczonego frontu demokratycznego niema miejsca dla obłudników, szkodników i sabotażystów, podgryzających korzenie drzewa wolności. Takich podjad-

ków i burzycieli wyeliminuje się z życia publicznego, w razie ujawnienia, bardzo szybko i skutecznie, w trybie wyłączającym wszelkie możliwości dalszego szkodnictwa. Demokracja nie może być mazgajową wszechcieralnością. W warunkach okrutnej, zmieniającej oblicze świata wojny, demokracja jest twarda, ofiarna, nieustępliwa, nieznająca pardonu dla wrogów. Kto wobec niej zawini, kto na nią czyha podstępnie, niech nie skarży się i nie narzeka, gdy otrzyma to, na co zasłużył, gdy spadnie nań kara, odpowiadająca wielkości przewiny. O względach i przebaczeniu nie może być mowy; wrogów na własną zgubę hodować i ochraniać nie będziemy.

B.

## Grudziądz zdobyty

Wojska II Frontu Białoruskiego po dwutygodniowym oblężeniu i ciężkich walkach, zakończyły likwidację okrażonego ugrupowania nieprzyjaciela i w dniu 6 marca zajęły miasto i twierdzę Grudziądz, silny punkt obrony Niemców w dolnym biegu Wisły. W toku walk w Grudziądz wojska Frontu wzięły do niewoli ponad 5 tysięcy niemieckich żołnierzy i oficerów, z komendantem twierdzy generałem — majorem Fricke i jego sztabem na czele, a także zdobyły wielką ilość broni i materiału wojennego.

Jednocześnie, na południowo-zachód i zachód od Gdańska, wojska Frontu w wyniku walk ofensywnych zajęły miasta Krecken, Malthoff, i ponad 60 innych miejscowości m. in. Alt-Kischau, Wille, Lubom, Gross-Kuchen, Friedrich-Schuld Sarcin, Siedzięcin, Altvegen, Alt Teinert, Lawe, Grossmellen.

Na południowy zachód od Kiewlina, wojska II-go Frontu Białoruskiego zlik-

widowały okrażone ugrupowania nieprzyjaciela, z dowódcą okręgu kiewlińskiego generałem lejtnantem von Zillow, i jego sztabem oraz ponad 1000 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska I Frontu Białoruskiego, rozwijając pomyślnie natarcie, w dniu 6 marca zajęły miasta Belgard, Kreptów, Greisenberg, Kommin, Gulczew, Plache, waż ne węzły komunikacyjne i silne punkty obrony niemieckiej na zachodnim Pomorzu oraz w toku walk zdobyły ponad 500 miejscowości m. in. Garrinn, Tessin, Grifbernhof, Kontrau, Heuschennau, Lenz, oraz Moritzfelde.

Na południe od miasta Schisselbeim, wojska Frontu okrzyły znaczne ugrupowanie wojsk nieprzyjacielskich i prowadzą pomyślnie jego likwidację.

W ciągu 4 i 5 marca wojska Frontu wzięły do niewoli, ponad 2500 niemieckich żołnierzy i oficerów.

## Kolonia w rękach aliantów

Ogólny odwrót niemiecki za Ren

LONDYN (Polpress). Komunikat sił eksepedycyjnych sprzymierzonych z dnia 6 marca brzmi:

Wojska sprzymierzone wdarły się do Kolonii i opanowały lewy brzeg Renu od Hombergu do Neuss. Sprzymierzeni zdobyli dnia 5 marca 35 miejscowości. D. 4 marca wzięto 7450 jeńców niemieckich.

Oddziały sprzymierzonych atakowały skutecznie nieprzyjacielskie przyczółki mostowe na zachodnim brzegu Renu. Wśród zdobytych miast znajdują się Homberg, Eiskirchen, Forbach.

Wojska sprzymierzonych sforsowały rzekę Kuell i na wschód od miasta Bittburg i zajęły Piklissen.

Lotnictwo sprzymierzonych przeprowadziło naloty na linie kolejowe w Holandii oraz na linie komunikacyjne na wschód od Renu.

Samoloty angielskie bombardowały w nocy na 5 marca Berlin.

LONDYN, (BBC). Według ostatnich wiadomości otrzymanych z frontu Zachodniego, wojska amerykańskie opanowały całkowicie Kolonię.

Kolonia, stolica Nadrenii, jest trzecim co do wielkości miastem Niemiec (po Berlinie i Hamburgu); znajduje się w odległości 570 km od Berlina i miała na początku wojny około 800 tys. mieszkańców.

Po pierwszej wojnie światowej, w końcu r. 1918 Kolonia została obsadzona przez wojska angielskie. Okupacja Nadrenii trwała wówczas do r. 1930. Klauzule wojskowe traktatu wersalskiego nie pozwalały jednak na ponowne wprowadzenie niemieckiej siły zbrojnej do Nadrenii, mimo opuszczenia jej przez siły wojskowe koalicji.

Póki istniał w Niemczech ustroj republikańsko-demokratyczny, przepisy te były przestrzegane przez rządy niemieckie. Gdy jednak do władzy doszedł Hitler, sytuacja zmieniła się raptownie. W marcu r. 1936 niemieckie wojska, wbrew wyraźnym postanowieniom traktatu wersalskiego, przekroczyły granicę strefy neutralnej i obsadziły całą Nadrenię aż po Akwizgran i Strasburg.

Dziś, akurat w dziewięć lat po wkroczeniu Niemców do Kolonii (7 marca), wkraczają do niej zwycięskie bataliony aliantów.

## Szydło z worka

W jednej z uchwał, powziętych na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej P.P.S., zawarty jest protest przeciwko prześladowaniom, jakich doznaje ze strony reakcji polskiej w Londynie Związek Zawodowy Polskich Marynarzy i jego członkowie. Obecnie otrzymaliśmy szczegółowe materiały w tej sprawie, z którymi warto się zapoznać.

Związek Zawodowy Polskich Marynarzy w Londynie w styczniu r.b. uchwalił dwie rezolucje, które uderzyły, jak kij w mrowisko, w klikę emigrantów londyńskich. W pierwszej z tych uchwał marynarze polscy wypowiedzieli się za uznaniem Rządu Tymczasowego i przeciwko „rządowi” londyńskiemu. W drugiej rezolucji Związek marynarzy wezwał Rząd Tymczasowy do obrony polskiej floty handlowej w Anglii i gdzieindziej.

Jak na to zareagowała reakcja polska w Londynie? Pierwsi odezwali się właściciele statków, którzy nagle poczuli się zagrożeni w swym stanie posiadania. Tak samo, jak w odniesieniu do reformy rolnej, pierwsi reagowali obszarnicy, których ziemia ulega podziałowi, — tak samo w tym wypadku „bezczelność” polskich marynarzy — zwykłych robotników — wywołała „święte” oburzenie wśród panów właścicieli statków.

Związek Armatorów (właścicieli statków) Polskich w Londynie wystosował do Związku marynarzy, który oficjalnie nazywa się Sekcją Morską Związku Zawodowego Transportowców R.P., pismo, w którym m. in. komunikuje, że właściciele statków postanowili:

„Zerwać natychmiast wszelkie stosunki z Zarządem Zw. Zawodowego Transportowców, nie uznającym rządu polskiego, przebywającego chwilowo (?) w Londynie. Polecieć kapitanom statków poinformować oficerów i załogi statków o powyższej uchwale oraz o tym, że postanowienia umowy zbiorowej są nadal obustronnie obowiązujące za wyjątkiem ustępów, dotyczących współpracy z Zarządem Zw. Zaw. Transportowców i jego przedstawicielami, nie uznającymi rządu polskiego. Wstrzymać udzielenie prawa wstępu na statki członkom takiego zarządu Zw. Transportowców i jego przedstawicielom. Polecieć kapitanom poinformować członków załóg wszystkich statków, że składki członkowskie na rzecz Zw. Zaw. Transp. nie będą przekazywane Zarządowi Zw. Transp., lecz wpłacane do depozytu (znane metody, panowie armatorów!), aż do chwili powstania nowego zarządu, lojalnego wobec rządu polskiego”.

Związek właścicieli statków nie poprzestął na tej uchwale, stanowiącej haniebną próbę steroryzowania polskich marynarzy. Odpis uchwały przesłany został do „pana ministra” przemysłu, handlu i żeglugi. (Nie śmieciecie się, towarzysze, taki „minister” „urzęduje” w Londynie i pobiera uposażenie za opiekę nad przemysłem i handlem na księżycu).

„Pan minister” bardzo się smartwił i polecił jednemu z inspektorów (samemu „ministrowi” nie wypada przecież pisać do zwykłych robotników), aby wystosował pismo do kierownika Domu Marynarza w Birkenhead (Anglia). W liście tym „minister” rozkazał wstrzymać wypłatę poborów 14-tu wymienionym imiennie polskim marynarzom (widać głównie głównym „buntownikom”) i nie kierować ich do pracy na statki.

Jesteśmy pewni, że polscy marynarze nie dadzą się steroryzować i że nadal wysoko trzymać będą sztandar bojowy Związku Transportowców.

Istotne jest dla nas, że poraż drugi wśród emigrantów londyńskich „wylazi szydło z worka”. Interes klasowy właścicieli statków znalazł w „rządzie” londyńskim, który śmie twierdzić, że jest demokratyczny, równie gorliwą obronę jak interes klasowy obszarników kresowych.

G.



## Na marginesie

## ...konferencji P.P.S.

Otady I wojewódzkiej konferencji Polskiej Partii Socjalistycznej toczyły się w szczególnej atmosferze. Stworzyło ją uczucie dumy, radości, jakiejś zdecydowanej pewności siebie, poczucie siły tkwiącej w religii mas — socjalizm, nastroj pietystyczny dla sztandarów partyjnych, na których purpurze widniały wiecznie żywe, wciąż aktualne hasła polskiej klasy pracującej. Z rozpiętych na ścianach poczerwiałych, wytartych, zniszczonych sztandarów płynął na salę fluid czci i niezłomnej wierności w walce o Nowe Promienne Jutro proletariatu wsi i miast.

## POLEGŁYM W WALCE.

Tow. Haneman otwiera konferencję. Mówi o walce podziemnej, która pochłonęła olbrzymie ofiary, wyrwała z szeregów partii czolowych działaczy. Padają nazwiska. Barlicki... Niedziałkowski... Dubois... Próchnik... Jurczak... Ci ludzie to szmat historii Partii, historii proletariatu polskiego. Zgromadzeni czczą ich pamięć jednominutowym milczeniem. Na sali panuje idealna cisza. Słychać każdy oddech, każde westchnienie. Na poronach brzdami policzkach niejednego delegata bliszczą łzy...

To milczenie jest nie tylko holdem składanym poległym w walce. Ono ma swoją wymowę: to przysięga na wierność i pamięć. Duch poległych przewodzić będzie już zawsze!

## SZTANDARY.

Ma olbrzymią czarną plamę, a pośrodku wypaloną dziurę. U góry zatarty ledwie widoczny napis: „Polska Partia Socjalistyczna. Dzielnica Baluty 1929”. Obok młodszy brat. Feu lepiej się zachował. Białe litery hasła wyraźnie odcinają się od świeżej czerwieni. „Jesteśmy młoda gwardia Proletariackich Mas” i „Kolo Młodzieży P.P.S. — Dzielnica Baluty”. Sztandary. Ukrył je szary bohater. Zachował przed barbarzyńskimi rekoma hitlerowskich morderców. Przetrwał. A on, sam? Czeką w niemieckiej fabryce na wyzwolenie. Musi wrócić...

Sztandarów jest wiele. Rozpostarty jest na szerokiej ścianie i wołają wiecznymi hasłami: „Niech żyje Niepodległa Republika Socjalistyczna — Prawa 1-Maj 1919”, „Niech żyje Niepodległość i Socjalizm — 1897—1917 Włóczęgów”. Wskazują drogę.

## NA TRYBUNIE.

Mówi spokojnym, mładowym głosem. Padają rzeźbione, cyzelowane z wielkim kunsztem słowa. Porwał salę. I teraz już każdy okres i każde niemal zdanie przerywa huragan oklasków. Odżywa najpiękniejsza tradycja wielkich mówców, nasuwa się na myśl wspomnienie tytana trybuny Ignacego Daszyńskiego.

Nieodpowiedzią jest inne przemówienie. Nacelowane głębią myśli, świadomością czasów, w których żyjemy i tych które przyjdą: „Zdobylismy dwie rzeczy: Niepodległość i Władzę. Te władze przyjdzie nam nie tylko utrzymywać ale i bronić. Musimy być czujni i mieć świadomość, że żyjemy w okresie rewolucji”.

Przemówienie tow. Wachowicza nagradzają zgromadzeni długotrwałą owacją. Jest w niej coś więcej niż uznanie...

## „KULUARY”.

Jak wszędzie i jak zawsze. Dzieją się w nich najciekawsze rzeczy. Rozmowy, dyskusje, projekty, umowy, prośby...

Kuluary. Tu stanowi je hall, sala jadalna i korytarze. Panuje gwar. Gorączkowe rozmowy, błyskawiczna wymiana myśli, poglądów, krytyki. Byliśmy przyzwyczajeni do poufnego ich charakteru. Teraz jest inaczej. Mówi się głośno, otwarcie.

Przed wszystkim odbywa się tu rejestr strat. Sąd olbrzymie. Ze szczególną zaciętością okupanci niszczyli socjalistów. A i rodzime bandy, oenerowsko - sanacyjne mordowały.

O tym nie wolno zapomnieć! Narzekania. Na brak gazet, a w szczególności „Robotnika”. Dla czego tak mało? Głód prasy jest większy niż głód artykułów żywnościowych.

## ORGANIZATOROM.

Organizacja „zapięta na ostatni guzik”. O wszystkim pamiętano, o wszystkim się zatroszczono. Nie ma zgrzytów, niedociągnięć. Nie można nic zarzucić. To wielki sukces.

Stronie organizacyjnej zwykło się nie przypisywać większej wagi. A właśnie od niej zależy bezpośrednio poziom obrad. Tym razem był nadspodziewanie wysoki.

Karwicz.

## Kat Warszawy dowodzi pod Berlinem

Londyn (BBC)

W miarę zbliżania się wojsk marsz. Żukowa do Zalewu Szczecińskiego, sytuacja centralnej grupy niemieckiej, stojącej na wschód od Berlina, staje się coraz bardziej krytyczna. Z chwilą, gdy oddziały sowieckie stanęły nad dolną Odrą, Niemcy nie mogą już marzyć o jakiegokolwiek skutecznej kontr-ofensywie, skierowanej z Pomorza na siły marsz. Żukowa stojące na wschód od Berlina.

## Churchill na froncie zachodnim

Rozmowy z Eisenhowerem i Montgomerym

LONDYN (BBC).

Premier Churchill odwiedził sojusznicze wojska walczące na froncie Zachodnim w Nadrenii. W przemówieniu, wygłoszonym do żołnierzy 51 szkockiej dywizji górskiej premier powiedział, m. in.: „Obecnie bierzecie udział w zwycięskich bitwach na zachodnim brzegu Renu, niedługo staniecie po drugiej stronie rzeki”.

Churchill spotkał się z generałem Ei-

To też w stolicy Rzeszy spodziewają się lada dzień druzgocącego uderzenia marsz. Żukowa na Berlin. Dowództwo nad wojskami niemieckimi, stojącymi na tym najbardziej zagrożonym odcinku, objął generał SS Heinz Reinefahrt, dobrze znany ze swoich zbrodni, popełnionych na terenie Warszawy. Nazwisko jego figuruje na 4-y miejscu listy zbrodniarzy wojennych, którzy mają być wydani przez Niemcy.

## General Roatta uciekł

Krwawe zajścia w Rzymie

General Roatta

RZYM (BBC) Doszło tu dzisiaj do b. poważnych rozruchów, spowodowanych przez ucieczkę generała Roatty. Jak wiadomo gen. Roatta, b. szef sztabu armii włoskiej, należał kiedyś do najwierniejszych współpracowników Mussoliniego, po jego upadku zaoferował swoją współpracę marszałkowi Badoglio i był pewien czas jego ministrem.

Demokratyczny rząd włoski Bonomiego kazał jednak osadzić Roattę w więzie-

niu. Przed paru dniami Roatta uciekł. Wzburzony tłum urządził w Rzymie wielką manifestację protestacyjną, w której wzięło udział 12.000 osób. Doszło do starć z policją, jedne z manifestantów został zabity.

Rada ministrów zebrała się natychmiast na posiedzenie i uchwaliła usunąć dowódcę żandarmerii, który ponosi odpowiedzialność za ucieczkę Roatty, a ponadto zreorganizować cały aparat sądowniczy, przeznaczony do sądenia zdrajców.

## Uroczysta akademka ku czci Wojska Polskiego

ŁÓDŹ, (Polpress). Staraniem Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, 4 marca odbyła się w Sali Śpiewaków uroczysta akademka ku czci Wojska Polskiego. Otworzyła ją akademie przewodnicząca Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza ob. Kokoł-Rełiszko. Następnie przemawiali ob. ob. Gole i Reliszko, którzy w gorących słowach wyrażali uczucia, jakie społeczeństwo żywi dla wojska armii-wyzwolicielki.

Część koncertowa akademii miała bo-

gaty i urozmaicony program. Występowali członkowie Towarzystwa, aktorzy scen polskich oraz orkiestra wojskowa.

Licznie zgromadzona publiczność hojnie darzyła wykonawców oklaskami.

Akademie zaszczyli obecnością Wojewoda Dąb-Kociół, przedstawiciel Armii Czerwonej gen. Furt, szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego płk. Płazewski.

## PRZEGŁĄD PRASY

Otrzymaliśmy z opóźnieniem szereg głosów prasy zagranicznej o uchwałach Konferencji Krymskiej, a w szczególności o uchwałach dotyczących Polski. Przytoczymy poniżej szereg cytat z gazet angielskich, francuskich, i amerykańskich, zgodnie witających te uchwały.

Londyński „News Chronicle” pisze:

„Zatwierdzenie sprawy polskiej powinno spotkać się ze szczególnym uznaniem. Był to problem najbardziej skomplikowany i sposób jego rozwiązania uzyska aprobatę wszystkich wolnych narodów”.

„Manchester Guardian” pisze o „rządzie” londyńskim w związku z Konferencją Krymską krótko i węzłowato:

„Obecny rząd polski w Londynie przez swe nieprzejednane stanowisko postawił się poza nawiasem”.

Znany dziennikarz francuski Emile Bure piętnuje w artykule wstępnym w „Ordre” politykę „rządu” londyńskiego, przypominając

„politykę prohitlerowską Becka, epokę Monachium 1938 r., rozczłonkowanie Czechosłowacji, wreszcie niemiecko-polski pakt o nieagresji — pomnik szaleństwa dyplomatycznego. Członkowie „rządu” londyńskiego są dyplomatami szkoły Piłsudskiego — Becka”.

Emile Bure stwierdza, że nowe granice wzbogacą przemysł polski i zapewnią dostęp do morza.

„A „rząd” londyński jest jeszcze niezadowolony. Zaisie to już zbyt wiele głupoty. To szaleństwo dyktowane jest przyczynami natury wewnętrznej. Spory graniczne, które różnią tych reakcjonistów z Londynu z członkami demokratycznego Rządu Polskiego są tylko parawanem. Wielka reforma rolna jest konieczna dla Polski. Ci z Lublina pragną jej, zaś ci z Londynu boją się jej”. W ten sposób dziennikarz francuski

postawił kropkę nad i.

Praktyczni amerykańscy interesują się sytuacją finansową „rządu” w Londynie. „Herald Tribune” pisze:

„Rząd emigracyjny korzysta obecnie z funduszy amerykańskich i brytyjskich. Fundusze te zostaną mu cofnięte z chwilą uznania rozszerzonego Rządu w Warszawie przez rządy USA i Wielkiej Brytanii”.

W dalszym ciągu gazeta porównuje sytuację polskich emigrantów, odrzucających uchwały Konferencji Krymskiej, z rolą rosyjskich „białogwardystów” po rewolucji 1917 r. Porównanie wielomówi!

Poważne czasopismo angielskie „New Statesman and Nation” uważa, że

„chyba najlepszą z uchwał konferencji Wielkiej Trójki jest projekt rozwiązania kwestii Polski”.

„Daily Herald” stwierdza, że

„porozumienie osiągnięte na Konferencji Krymskiej w sprawie Polski stanowi wielkie zwycięstwo Rządu Lubelskiego”.

Opinie prasy zagranicznej nie pozostawiają żadnych wątpliwości. „Rząd” londyński po Konferencji Krymskiej po prostu przestał istnieć.

## ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się wszystkich emerytów Państwowych, że dnia 11 Marca r.b. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Prac. Skarbowych w Łodzi (Al. Kościuszki nr. 137) organizacyjne zebranie emerytów Państwowych.

Uprasza się emerytów oraz wdowy po emerytach o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

## Essen

## pod ostrzałem artylerii

LONDYN, (Polpress). Korespondenci wojenni donoszą, że Kolonia przedstawia obraz straszliwego zniszczenia. Wśród ruin posuwają się wolno żołnierze amerykańscy. Na dachach powiewają białe flagi. Niemcy stawiają opór na placu Katedralnym oraz w okolicach dworca kolejowego.

W ostatniej chwili donoszą, że artyleria amerykańska ostrzeliwuje Essen.

## W Szwajcarii przyjemniej niż na froncie

LONDYN, (BBC) Ze Szwajcarii donoszą, iż ostatnio wzmożła się do niebywających rozmiarów dezercja z szeregów armii niemieckiej. W m. Szafluz, położonym na pograniczu Niemiec, władze szwajcarskie musiały utworzyć specjalny obóz dla dezercerów niemieckich, przechodzących w coraz większych ilościach granicę Szwajcarii.

## Attlee w Paryżu

PARYŻ (BBC). Wicepremier brytyjski Attlee przybył do Paryża, gdzie odbył rozmowy na temat zaopatrzenia Francji w żywność oraz surowce niezbędne dla uruchomienia przemysłu francuskiego. Attlee konferował m. in. z ministrem spraw zagranicznych Bidault. — Z Paryża min. Attlee uda się do Brukseli.

## Min. Sinclair o lotnictwie

LONDYN (BBC). Minister lotnictwa Archibald Sinclair wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, iż straty ponieszone przez bombowce alianckie w czasie nalotów na Niemcy są bardzo nieznaczne w stosunku do ogólnej ilości posiadanych maszyn; wynoszą one bowiem zaledwie 1,1 procent.

Wielka przewaga w powietrzu, jaką mają teraz sojusznicy, osiągnięta została nie bez dotkliwych strat w personelu lotniczym. W okresie od kwietnia do września r. 1944 lotnictwo królewskie utraciło 10.000 osób w zabitych, rannych i jeńcach.

W ciągu ubiegłego miesiąca zrzucono na Niemcy 135 tys. tonn materiału wybuchowego.

## W kilku wierszach

## W KILKU WIERSZACH.

## TITO PREMIEREM JUGOSŁAWII.

Jugosłowiańska rada regencyjna powierzyła marsz. Tito misję utworzenia nowego rządu. W kołach politycznych przypuszczają, że premier dr. Szubaszic obejmie w nowym gabinecie tę rolę ministra spraw zagranicznych.

## POMNIK WŁ. JAGIELŁY W N. JORKU.

W obecności prezydenta miasta, F. La Guardia, odbyło się w Nowym Jorku uroczyste odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły.

## ZWYCIĘSTWO LEWICY W CHILE.

Przy wyborach do zgromadzenia narodowego w Chile partie postępowe otrzymały znaczną większością głosów.

## AMERYKANIE UWOLNILI JEŃCÓW.

Wojska amerykańskie uwolniły w Forbach 1500 Polaków i Jugosłowian z obozu jeńców.

## Procesy zdrajców we Francji

PARYŻ, (Polpress). Francuski minister sprawiedliwości de Menton oświadczył na posiedzeniu Zgromadzenia Konsultatywnego, że sądy francuskie rozpatrzyły 7050 spraw zdrajców narodu i skazały na śmierć 574 osoby. Biorąc pod uwagę procesy sądowe, które się odbywały w sądach wojennych, można stwierdzić, że rozpatrzono 9 tys. spraw i wydano 1500 wyroków śmierci.

Zdaniem ministra, sądy mają rozpatrzyć 60 tys. spraw. Sądy paryskie mają orzec w 8 tys. spraw.

Utworzony został Sąd Najwyższy dla przeprowadzania procesów o charakterze czysto politycznym, a w szczególności w sprawie Petaina, jego ministrów, sekretarzy i wyższych urzędników.



# W sztabie I-ej Armii Wojska Polskiego

(Od specj. kor. wojennego „Polpressu”).  
Miejsce postoju w końcu lutego.

W niemieckiej osadzie N., gdzie na każdym kroku widoczne są jeszcze ślady panicznej ucieczki Niemców, rozlokował się sztab 1. Armii Wojska Polskiego. Stąd aż do najdalej wysuniętych czołówek biegną po drutach i na falach eteru rozkazy, regulujące bieg olbrzymiej, a tak sprawnie działającej maszyny wojennej, tu dzień po dniu, godzina po godzinie, czerwona nitka przesuwana się naprzód na mapie, a każde jej posunięcie — to jedno więcej zwycięstwo polskiego żołnierza nad hitlerowską bestią.

Przed domem zajętym przez sztab wre bezustanny ruch: pędzą z warkotem auta przez ulice, ochlapani błotem motocykliści wiozą rozkazy do pułków aż na linie ognia. Nie ma tu ani pauz ani wytchnienia, nie ma dnia i nocy, wojna toczy się bez przerwy i... bez względu na pogodę. Siąpi drobny deszczyk i dmie porywisty zimny wiatr. Działalność lotnictwa jest dziś ograniczona, tym większą czujność musi zachować łączność na ziemi.

Dalekie huki dział wskazują, że front nie śpi. Mimo późnej godziny przyjmuje nas jeden z wyższych oficerów sztabu. W skromnie urządzonej sali główne miejsce zajmuje mapa. Oficer uprzejmie informuje nas o sytuacji; śledzimy z uwagą bieg wydarzeń w czasie ostatnich 24 godzin. Każdy punkt, każde wzniesienie, każda nazwa na mapie nabiera w świetle tych informacji specjalnego znaczenia: w tej wiosce padło tyłu a tyłu Niemców, w tym lesie rozbito baterię nieprzyjacielską, to wzgórze zdobyła kompania fizylierów w natarciu wręcz.

Suche, ścisłe fakty, podane bez żadnego patosu, wiążą się w jeden wielki epos cichego bohaterstwa, ofiarności i krwi przelanej poto, by rozbić raz na zawsze zniechęconego wroga. Patrzymy na energiczne twarze oficerów i żołnierzy: mimo wielu kilometrów przebytego marszu nie znać na nich zmęczenia. Przeciwnie, w oczach płonie radość obok zwycięstwa, w mowie brzmi zadowolenie z pokonania trudności i dokonanych czynów. Tak wygląda żołnierz, który świadomy jest swojego celu, który pewien jest zwycięstwa.

Jesteśmy w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym Armii. Na froncie panuje względny spokój, zato tutaj tempo pracy wzmożło się wielokrotnie. Do szeregów wciąż napływają nowi ludzie, których trzeba przygotować i wychować na dobrych żołnierzy i wzorowych obywateli. A materiał, który dały ostatnie walki? Każdy wyczyn żołnierza może być wykorzystany jako pewne doświadczenie bojowe, to też rozpatrywany jest w plutonach, kompaniach i pułkach. Nowicjusze, którzy jeszcze „prochu nie wachali”, słucha

ją z namaszczeniem wykładu; żołnierz polski — ich starszy kolega — staje się bohaterem dnia i długo jeszcze po wykładzie młodzież prosi „wiarusów”, podoficerów i żołnierzy, by jeszcze coś opowiedzieli o swoich przeżyciach na froncie. Jednego z „wiarusów” miałem możność poznać. Liczy sobie aż... 22 lata, jest rodem z pod Krakowa, syn chłopca. W ostatniej bitwie zlikwidował z automatu 4-ch Niemców i wyciągnął z linii ognia раннего sierżanta. Zawzięty potomek kosynierów.

Rozmawiam z mjr. P., ale sama rozmowa, jak słusznie zauważa major, nie wystarcza dla nakreślenia obrazu życia i walk na froncie. Jeżeli chcecie, damy

## Dymią znów kominy...

Brzemienne wypadki polityczne dni stycznia i lutego z zawrotną szybkością wróciły nam zagrabione przez wroga tereny.

Nie zdążyliśmy ochłonąć z radości, jaka krzychała w każdym z nas na wieść o wyzwoleniu Warszawy i Krakowa, gdy tuż za tym dane nam było uściśnić dłonie braci — robotniczej Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska.

Emigrant — żołnierz, co w pochodzie lipcowym dotarł nareszcie do progów rodzinnych i przywarł ustami do wytęsknionej ziemi, z orężem w ręku stanął u brzegu Wisły, czekając dalszego rozkazu.

Rozkaz padł. I wkrótce potem nastąpiły gorące, serdeczne spotkania oddzielonych dotąd kordonem.

Lasem krzyży i grobów, ruinami domów świecą polskie miasta i wioski.

Nie ma rodziny, nie ma człowieka, któryby w tej katastrofie dziejowej nie stracił kogoś z bliskich.

Tu i ówdzie zjawia się ocalały jeniec z obozu, znajdując w swym domu, innych — zupełnie skądinąd przygnanych ludzi. I im — tej nowej rodzinie, opowiada o swej koszarnej przeszłości.

Nie ma łez. Za dużo ofiar dokoła. Nie chcemy umniejszać tego, co tkwi w każdym z nas. Było i przeszło.

Nawał pracy w kierunku normowania warunków życia i budowy zębów pań-

wam możność zwiedzenia 1-ej linii, aby tam bezpośrednio zetknąć się z żołnierzem i zobaczyć jego codzienny trud.

Godzę się bez wahania. Mam jechać na odcinek N-tej Dywizji, tam właśnie, skąd dochodzi teraz głuchy łoskot dział i gdzie Niemcy zbudowali swój ostatni przed Berlinem pas umocnień — Wał Pomorski, którego Hitler rozkazał bronić do ostatniego naboju, do ostatniej kropli krwi.

Naboi wystrzelono mnóstwo, krew niemiecka zbroczyła obficie pola i bunkry, ale Wał Pomorski — budowany od 1936 r., padł pod druzgocącymi ciosami polskich żołnierzy.

stowości — usuwa na plan drugi wspomnienia łapanek, pacyfikacji, katowań. Wyzwolony w nas instynkt życia, wobec czynu zarówno wielki jak drobny — wobec szerokiej perspektywy dokonuje w szybkim tempie to, czego w czasach normalnych nie dałoby się zrobić latami.

Dla Polski dymią znów kominy Łodzi, Częstochowy, Tomaszowa.

Dla Polski pracują kopalnie i huty Zagłębia.

D. E.

### W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Jak informuje pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Zagłębie Dąbrowskie, 14 kopalń Zagłębia Dąbrowskiego jest już w pełnym ruchu. Produkcja zwiększa się z każdym dniem. W ciągu jednego dnia uruchomiono 2 huty żelazne. W przemyśle metalowym uruchomiono 8 dużych fabryk. Pracują już również 3 fabryki włókiennicze, 2 cementownie, fabryka papieru i fabryka chemiczna.

W przemyśle drobnym poniemieckim ujęto organizacyjnie i ustanowiono zarządy w 354 zakładach przemysłowych, 116 zakładach rzemieślniczych, 1004 zakładach handlowych. (Polpress).

## PPS w Kaliszu przy pracy

Dzień 23-go stycznia br. zapisał się złotymi zgłoskami w sercach wszystkich kaliszian. Tego dnia, prastary gród nadprosniański odzyskał tak długo oczekiwaną wolność.

Niemal natychmiast ukonstytuował się Zarząd miasta, na którego czele stanął, jako prezydent, dr Koszutski i v.-prezydent Hupert i Maciejewski. Starostą powiatowym został ob. Karpała.

W kilka dni później Wojsko Polskie wkroczyło do Kalisza, witane kwiatami i

całym sercem wezbranym od łez radości.

Powoli miasto zaczyna żyć normalnym rytmem. W piekarniach ukazał się chleb, naprawiono zniszczone linie elektryczne, dając miastu światło.

Zarząd miasta boryka się z trudnościami, lecz przy wyteżonej pracy wszystkich obywateli, niewątpliwie, wszelkie te trudności zostaną pokonane.

Do tej pracy wyteżonej, wezwala obywateli miasta PPS na swym pierwszym wiecu, który odbył się dnia 18 lutego br. w szalenie wypełnionej sali Stow. Rzem.

Wice zagaił tow. Jędraszak, dając głos tow. Sieradzkiemu, który wygłosił referat o celach i zamiarach PPS oraz jej udziale w dziele reformy rolnej, przemysłowej, szkolnictwa i organizacji wojska.

Szczerymi oklaskami przerywano przemówienie tow. Ordoczyńskiego, który oświetlając jasno sytuację polityczną podkreślił historyczne znaczenie oswobodzenia Polski przez Czerwoną Armię. Skolei przemówił z ramienia władz sowieckich mjr. Osmołowski, dając obraz wspaniałych zwycięstw Czerwonej Armii i mówiąc o sojuszu polsko-sowieckim w Wolnej, Niepodległej Polsce.

Następnie wygłosił referat tow. Cieniak, który przez kilka lat zesłany był na roboty do Niemiec. Mówił on, iż Polska nigdy nie wybaczy prześladowań, łez i cierpień zadanych Jej przez wandalizm i barbarzyństwo Niemców. Okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta ob. Karpała, podkreślając konieczność ścisłej współpracy miasta ze wsią.

Wice zakończył tow. Jędraszak, wzywając wszystkich do wyteżonej pracy organizacyjnej, do której dziś, obowiązany jest, każdy bez wyjątku obywatel.

S. K.

## Komunikat o posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi

Podaję do wiadomości, iż zgodnie z ustawą z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania Rad Narodowych zwołane zostaje na dzień 7 marca 1945 r. pierwsze plenarne zebranie Miejskiej Rady Narodowej m. Łodzi. Zebranie powyższe odbędzie się w sali Teatru Miejskiego, ul. Cegielniana Nr. 17 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Prezydium zebrania,
  2. Sprawozdanie Komisji Mandatowej,
  3. Ślubowanie,
  4. Dokooptowanie 3 członków M. R. N. i ich zaprzysiężenie,
  5. Wysłanie depesz,
  6. Przemówienie Pełnomocnika Rządu ob. Mijała,
  7. Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Miejskiego m. Łodzi za czas do dnia 7 marca 1945 r.
  8. Dyskusja nad sprawozdaniem,
  9. Referat o organizacji i zakresie działania Miejskiej Rady Narodowej m. Łodzi (Referent ob. St. Żółkiewski),
  10. Dyskusja nad referatem,
  11. Wybór Prezydium Miejskiej Rady Narodowej,
  12. Wybór kandydatów na Prezydenta Miasta i 3 Wiceprezydentów,
  13. Wybór 5 posłów do Krajowej Rady Narodowej,
  14. Wolne wnioski,
- Początek zebrania punktualnie o godzinie 9-ej rano.

## Pensja dla wnuczki Mickiewicza

WARSZAWA, (Polpress). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała przyznania wnuczce Adama Mickiewicza, Marii Mickiewiczównie pensji miesięcznej w wysokości 10.000 franków. Odrodzona Polska uchwała ta daje dowód pietyzmu dla pamięci wieszacza, którego wnuczka pozostała wierna ideałom demokratycznym.

Maria Mickiewiczówna ofiarowała cały swój majątek w postaci bezcennych pamiątek muzeum im. Mickiewicza, bibliotece Polskiej.

W swoim czasie przyznano jej stałą rentę, lecz Rząd emigracyjny w Londynie nie dotrzymał tego zobowiązania.

Maria Mickiewiczówna zgłosiła ostatnio akces do Stowarzyszenia Inteligencji Pracującej we Francji.

## Roboty Publiczne w Warszawie

WARSZAWA, (Polpress). — Wydział Dróg i Mostów Zarządu m. st. Warszawy przystąpił do wykonania większych robót publicznych.

Prace rozpoczęto od oczyszczania głównych arterii komunikacyjnych w Warszawie lewobrzeżnej.

Równocześnie przeprowadza się remont wałów ochronnych po obu brzegach Wisły.

## Odnalezienie obrazu Rubensa

„Zdjęcie z krzyża” — słynny obraz Rubensa, który przed wojną umieszczony był w głównym ołtarzu kościoła św. Mikołaja w Kaliszu, został w tych dniach odnaleziony. Dzieje tego obrazu w czasie okupacji niemieckiej są historią podróży na szlaku Kalisz — Warszawa — Kalisz.

Po kampanii wrześniowej, obraz ten wywieziono do Warszawy, gdzie jednak wpadł w ręce hitlerowskich „kunstsamlerów”. Tam znajdował się aż do rozpoczęcia „planowej ewakuacji” terenów polskich. Wędrowkę na zachód przerwała gwałtowna ofensywa sowiecka w momencie gdy ten bezcenny okaz sztuki leżał w sali magistratu... w Kaliszu.

Robotnicy miejscy, którzy porządkowali salę magistratu, natknąwszy się na olbrzymich rozmiarów skrzynię, usiłowali ją rozmontować. Mieli oni piłować deski i rozpozawszy swą pracę ze zdziwieniem ujrzeli ramy obrazu.

W ten niezwykle sposób obraz został odnaleziony.

S. K.

## Przemysł Kalisza na starcie nowej ery

Dotkliwą stratą dla Kalisza jest wysadzenie przez Niemców, w ostatniej niemal chwili, głównej turbiny w Okreg. Elektrowni miejskiej.

Dzięki usilnej pracy prezydenta miasta, Br. Koszutskiego i całego zespołu Elektrowni, miasto otrzymało prąd z b. fabryki „Gaede”. Niestety, Elektrownia nie jest w stanie obsłużyć zasięgu b. Elektrowni Miejskiej. Przypuszczalnie Kalisz starać się będzie o uzyskanie siły elektrycznej z Łodzi, co w znacznej części przyczyni się do odrodzenia miejscowego przemysłu.

Nadprosniańskiemu grodowi w chwili obecnej otwierają się szerokie horyzonty. Kalisz, tak samo jak i Łódź, rozbudował się nadmiernie przemysłowo, obliczając na rynki zbytu w Rosji. Z chwilą zamknięcia ich, przemysł kaliski kurczył się, nie mogąc wprost wyjść z błędnego koła.

Niemal nieuszkodzone przez działania wojenne zostały kaliskie fabryki pluszu i aksamitu, garbarnia, produkująca do 60.000 skór miesięcznie, fabryki wyrobów

tekstylnych, bielnia, fabryki przemysłu wojennego, konserw.

Oczywista jest rzecz, że wszystkie niemal zakłady przemysłowe w Kaliszu poniosły pewne uszkodzenia (przeciętnie 30%), lecz w porównaniu do innych miast są one zupełnie nieznaczne, gdyż fabryki te mogą być uruchomione w okresie kilku tygodni.

Tak samo przedstawia się sprawa młynów. Przed wojną było w Kaliszu 13 młynów. W okresie wojny czynnych było tylko 3, których produkcja wynosiła do 10.000 ton przemiatu. Poza tym w powiecie kaliskim jest 6 młynów, które pracują z siłą produkcji do 2.000 ton miesięcznie.

Mały stosunkowo zapas materiałów pędnych niewątpliwie może być w najbliższym czasie uzupełniony.

Jak więc widzimy, przy dobrej i celowej organizacji oraz wyteżonej pracy przemysł kaliski ma piękną przyszłość i stać się może ważnym ośrodkiem gospodarczym w Wolnej Polsce.

S. K.



# Zmierzch upiора Warthelandu

Jak doniosły komunikaty wojenne, po całkowitym oswobodzeniu Poznania przez Armię Czerwoną, wraz z licznymi jeńcami dostał się do niewoli b. „gauleiter” Artur Greiser.

Niema chyba jednego człowieka w Polsce, któryby nie znał postaci „wodza” byłego „Warthelandu”, który w swojej karierze najbliższego współpracownika Hitlera, dyktatora przedwojennego terenu W. M. Gdańska, a następnie pana życia i śmierci na terenach Polski przyłączonych do Rzeszy — dał się poznać każdemu Polakowi z jaknajgorszej strony.

Hitlerizm propagowany przez Greisera w najklasyczniejszym typie, na ziemiach podbitych, przejawiał się w dążeniu do propagowania ubóstwienia siły niemieckiej, drwin z najszlachetniejszych uczuć, jak gdyby to były puste i śmieszne dźwięki, przekształceniu wartości moralnych, filozofii opryszków i barbarzyńców, która w ustach ich mieniła się być wyrazem ostatniego postępu, a była tylko powrotem do despotyzmu, gwałtu i barbarzyństwa najpierwotniejszych epok historii. Greiser, jako członek klikki „panów świata” również oszalał z pychy i to jego szaleństwo było najgroźniejsze i najniebezpieczniejsze dla Polaków. Polityczna organizacja hitlerizmu, przeobraziła Niemcy w wojowniczą horde, która doskonale zdawała sobie sprawę, z posiadania hegemonii nad światem. Pragnąc utrzymać tę hegemonię, wprowadzał w aparat swych rządów metody stosowane przez swych przodków najdalszej przeszłości, przeszłości germańskiej.

Karierę swoją rozpoczął od przygotowania terenu „wolnego” miasta Gdańska do przyłączenia do „macierzy”. Robił to systematycznie i konsekwentnie. Na robocie tej poznali się nawet panowie z pod znaku „Ozonu”, bowiem zaprosili go do Warszawy i w przyprawie kurtuazji oznaczyć go chcieli orderem „Polonia Restituta”.

Odwiedził się Greiser za to Polskę w sposób niemiecki całym szeregiem rozporządzeń „regulujących” życie Polaków na terenach jemu podległych. Jego mowy i propaganda, jaką karmił swych obywateli Niemców, miały ustaloną metodę. Niszczyć wszystko co polskie, wykorzystać siły żywotne tych, których z łaski pozostawiono jako bydło robocze, na każdym kroku podkreślać stanowisko Niemca, jako pana; terror, więzienia, obozy miały być racjonalnymi wskazówkami szacunku pod-

bitych ludów słowiańskich dla swych „dobrodziejów” — jednym słowem w każdej dziedzinie życia stosować wychowanie biciem, kopaniem, ciągłym upakowaniem, by unicestwić jakąkolwiek wolę, opierającą się dyscyplinie niemieckiej.

Wystarczy przytoczyć nieco cyfr, aby sobie uprzytomnić pracę tego upiора nad planem zniszczenia. W ghecie łódzkim było w największym nasileniu wysiedle-

około 250.000 Żydów, przy czym w różnych okresach sprowadzono dalsze partie. Z liczby tej pozostało tylko 800 osób, które ocalały dzięki błyskawicznej ofensywie Wojsk Czerwonych.

Taką samą liczbę wysiedlono lub wymordowano w obozach koncentracyjnych obywateli łódzkich, wywożono młodzież i dzieci nieletnie. Wszystko co przedstawiało wartość, zostało skonfiskowane.

## Zawiedzione nadzieje reakcji

Wyczyn Mussoliniego przed 20 laty rozbudził gorączkowe nadzieje w sferach reakcyjnych całego świata. Dreszcz radosny przebiegł bezradną burzującą, nie zdolną do opanowania piętających się trudności gospodarczych...

Faszyzm miał ratować kapitalizm, otworzyć przed nim jakieś nowe, szerokie perspektywy. I dlatego — ponad granicami państw — obozy reakcji społecznej podawały sobie pomocne dłonie, łamiąc własne dogmaty i świętości nacjonalizmu i ponad nacjonalizm wysuwając międzynarodową solidarność interesów kapitalistycznych.

Zachwyt reakcji dla faszyzmu spowodował zaaprobowanie barbarzyńskich wynalazków Mussoliniego w dziedzinie walki z przeciwnikami politycznymi. Oklaskiwano zamordowanie tow. Matteotiego.

Entuzjaści faszyzmu z całą siłą światowej decyzji wkroczyli na drogę politycznych gwałtów. Torowali drogę konsekwencjom, które skrytykowały się w brutalnych formach obozów koncentracyjnych. Po metodach stosowanych we Włoszech do socjalistów, przyszli naśladowcy: Brześć, Dachau, Oświęcim.

Nie można przecież dziś oderwać Oświęcimia od jego historycznego podłoża. U kolebki Oświęcimia niejako stali bestialscy oprawcy Matteotiego, symbolizujący konkretne uznanie i program walki reakcji społecznej. O tym łańcuchu wydarzeń i konsekwencji nie wolno zapominać.

Szczególnie, że sfery kapitalistyczne niczego się nie nauczyły i niczego się jeszcze nie wyrzekły. Koszmar faszystowskiej reakcji ciągnął się jak piórpusz brudnego

dymu przez kraje i państwa. Echa tej ideologii wspartej o flaszkę ryćcy i bykowiec, nie zamilkły nawet podczas tej wojny wśród wczorajszych faszystów, dziś maskujących się w różny sposób.

Nie powinien nikogo wprowadzić w błąd zmieniające się jak w kalejdoskopie firmy i sztydiki. Na ich dnie czai się wciąż ten sam zbrodniczy duch faszyzmu, skrywającego narażenie — swe oenerowskie i ozonowe wspominki i tendencje.

Ale niech by tylko powiał inny wiatr... a reakcja natychmiast pokazałaby wściekłość i chwyciłaby za gardła.

Przecież głównym motywem rozdziewców między lewicą społeczną, a reakcją w Polsce — podczas bieżącej wojny — były sprawy stosunków gospodarczych. Nie miało się nic zmienić, wszystko powinno zostać po staremu, jak było za Lewiatana i Ozonu.

Dążenia do reformy rolnej wywoływały pianę na ustach formalnie walczących z hitlerizmem „rycerzy” reakcji. Chłop miał zrobić swoje pod warunkiem, że jedna dachówka nie obleci z dachu ziemiańskiego dworu.

Po zwycięstwie mieli wrócić „królowie” trustów i karteli i dyktować robotnikom gło-dowe płace, regulowane przez międzynarodową matkę kapitalistów.

A tymczasem stało się inaczej. Dziś regulować płace będzie Interes społeczny, będą wpływ swój wywierały rady robotnicze i związki zawodowe.

Opoka reakcji — dwór ziemiański — zniknie.

Masy robotnicze i włościańskie budują nową Polskę.

(2).

„Nieniemcom” zabroniono wszystkiego. Zamknięto dla Polaków miejsca publiczne, parki i lasy, letniska, wypoczynki, pomoce lekarskie i wszelkie elementarne potrzeby kulturalnego człowieka.

Wzmacnia wprowadzono nieludzkie bicie na każdym kroku, sadystyczne kaźnie, a w drodze łaski tylko skazywano na śmierć bez odpowiedniego przygotowania delikwenta, w postaci cierpień fizycznych i moralnych.

Tysiące tablic o „kulturalnym” napisie: „Dla Polaków i psów wejście wzbronione” — głosiło wszem wobec o nowych porządkach i „dobrodziejstwie” wodza „Warthelandu”.

Wiedział i wierzył Greiser, że będzie dożył, „wójtem” ziemi polskiej i zapewnił swych niemieszkańców, że nic nie jest w stanie odebrać Rzeszy, tę mlekiem i miodem płynącą krainę. Wydano zarządzenia o nowych porządkach z ważnością do roku 1950. Dowody osobiste wydano z ważnością do roku 1949.

Związał się Greiser z tą od wieków „ziemią niemiecką” silnie, tak silnie, że kiedy przyszła chwila, wymagająca opuszczenia tej ziemi, pozostał. Nie wierzył, aby ci, którzy „mają karabiny na sznurkach i strzelają papierowymi kulkami” mogli go sięgnąć w jego własnym jaszczurczym gnieździe. Pozostał i otoczył się gwardią SS, korpusem junkrów hitlerowskich i czekał.

Doczekał się. Papierowe kulki i karabiny na sznurkach, potrafiły tak doskonale przetrzebić jego gwardię i junkrów przybocznych, że w rezultacie kilkunastu dni, ujrzał przed sobą niespodziewanie dziwny mundur. A w mundurze człowieka, którego wolałby widzieć pod murem lub na szubienicy. Futrzana czapka, na czapce błyszczący zwycięstwem znak i radością lśniąca oczy myśliwego, który upolował grubego zwierza.

Skończyły się dni chwały i potęgi „wodza”. Chleb i woda, ciemnica — to doskonałe miejsce na rozmyślanie i spisywanie swych uczynków na dzień zdania rachunku. Wiemy, że spis ten będzie długi. Wiemy i chcemy wiedzieć o wszystkim co w życiu tego upiора ziemi polskiej zaistniało, całe sumienie musi obnażyć, by dać światu całemu obraz klasycznego barbarzyństwa i dowód, że tylko Niemiec jest zdolny do posiadania takiej szatańskiej głębi zła i potworności.

## Literatura zbójeckiego wertepu

### H. Ewers - piewca „nowych Niemiec”

Złowrogie stopy książek, jakie zapłonęły na placach Berlina w marcu 1933 r., nie były dla świata niespodzianką. Jeszcze na wiele lat przed zdobyciem władzy, faszystyzm niemiecki dokładnie sformował swoje poglądy na kulturę. Kraj, który dał światu Lessinga i Goethego, Schillera i Heinego, Marxa i Engelsa, stał się żywicielem dzikich bestyj, przeznaczonych do zawojowania świata. Przewodnia księga hitlerizmu, „Mein Kampf”, od pierwszej do ostatniej stronicy, przepełniona jest takimi powiedzonkami:

„Dziękuję opatrności za to, że pozba-wiła mnie wykształcenia naukowego. Dzięki temu jestem wolny od wielu przesądów”...

„Świadomość i sumienie kaleczą człowieka”...

„Powinniśmy wystrzegać się myśli, świadomości, winniśmy słuchać tylko naszych instynktów”...

Swojemu hesztowi wtórowała hitlerowska banda, „Teoretycy” faszyzmu, Alfred Rosenberg i Hans Günther, otwierali na woływali do zniszczenia nowoczesnej kultury. Imperialistyczna klika niemiecka postanowiła wszelkimi sposobami zdobyć panowanie nad światem i była gotowa na wszystko.

Jeden z pierwszych ciosów uderzył w literaturę. Światowa literatura klasyczna i twórczość niemieckich pisarzy postępowych stanowiła nieznośną zaporę na drodze hitlerowskich awanturników. I rozprawili się oni z literaturą, podobnie jak

rozprawili się z demokratycznym i proletariackim ruchem: ogniem i mieczem.

Niewiele czasu potrzeba im było, by obrócić w popiół zgórą 20 milionów książek. W samym tylko Berlinie zniszczono 10 tysięcy centnarów (dane urzędowe) naukowej i artystycznej literatury.

„Znawcy literatury” spod znaku swastyki zbadali genealogiczne drzewo niemieckiego klasyka Lessinga i posadziwszy autora „Natana-Mędrca” o to, iż miał „niearyjskich przodków”, zabronili czytać jego dzieła. Obryzgli błotem wielkiego poetę Heinego i wykreślili jego nazwisko z niemieckich podręczników.

Taki sam los spotkał utwory Gorkiego i Barbuse’a, Schillera i Hugo, Romaina Rollanda i Ludwika Rennę. Ani jeden z tych pisarzy nie zasłużył — bo nie mógł zasłużyć — na względy burzycieli kultury. Lwa Tołstoja, przed którego potężnym geniuszem z szacunkiem chyli głowę cały świat, nazwał Hitler bekartem... Szekspira, „głowa” współczesnej niemieckiej dramaturgii, Karol Langenbeck, zakwalifikował jako „nie naszego człowieka” — „Nie mamy się czego uczyć od Szekspira”, — oświadczył w specjalnej broszurze propagandowej.

Setki wybitnych kompozytorów, uczonych i artystów zamknięto w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Mnóstwo innych poszło na wygnanie. Lion Feuchtwanger, Arnold Zweig, Henryk i Tomasz Mann, Albert Einstein, Reinhardt, Haber, Freudlich, — dla tych wszystkich kory-

feuszy postępu Niemcy stały się złą, okrutną macochą.

Wściekły terror faszyzmu zrujnował kraj. Na cuchnącym błocie reakcji rozmnożyły się trujące kwiaty „nowej niemieckiej kultury”. Tysiące brunatnych pismaków z gebelsowskiego „Związku Pi-sarzy” wzięły się gorliwie do pracy. Hitler zażądał od nich, by stali się czcicielami i propagatorami „prymitywnych instynktów”.

Od tej chwili niemiecka „literatura” staje się literaturą rozpusty i zbrodni. Aby wychować dla wojny totalnej „wspaniałą młodzież, na której widok wzdręga się świat”, trzeba było przede wszystkim zdeprawować ją, oduczyć od myślenia, zmusić do ślepego posłuszeństwa wobec „wodzów”.

Na opustoszałe półki księgarń, do bibliotek publicznych i uniwersyteckich lą-nał istny potok obrzydliwej literatury. „Pieśń nowych Niemiec” Heinz Ewers w licznych romansach brukowych stara się wykorzenić gruntownie „tak zwane wyższe wartości kultury i oświaty”. Hitler żąda, by rozwijać w ludziach instynkty zbrodnicze i posłuszny pacholek Ewers stara się, jak może. W jednym ze swoich pornograficzno-sadystycznych romansów pasuje na bohatera narodowego Horsta Wessla, podejrzanego, zdeklarowanego osobnika, który zginął w pijackiej bójce.

Obrzydliwa postać Heinza Ewersa mówi dostatecznie sama za siebie. Oto, jak opisuje spotkanie z nim amerykańska dziennikarka Marta Dodd: „Było to jedno z najbardziej przykrych spotkań w moim życiu. Chciałam umyć sobie ręce po uściśnięciu dłoni tego osobnika. Wyszedł do drugiego pokoju, by nie oglądać tej nikczemnej postaci, by nie słyszeć jego pochwał na cześć hitlerizmu.”

Wszystko, czego się dotknie brudne łapsko faszystowskiego pisarza, natychmiast ciemnieje i przybiera potworne kształty i staje się bezmyślnie i odrażające. Zhańbili nawet pamięć swojego wielkiego rodaka, Jani Gutenberga. Gdy cały świat święcił 500-lecie wynalezienia druku, hitlerowski pismak Wolfram von Königstein wydał na cześć Gutenberga „romans historyczny”, wobec którego bledną wszystkie dotychczasowe pornograficzne przeboje.

Barbarzyński charakter współczesnej niemieckiej literatury nie mógł nie wy-cisnąć piętna na umysłowości dzisiejszego pokolenia. Nawet starsi ludzie przestali się orientować w tych sprawach. Niedawno zdarzył się wypadek, że wzięty do niewoli 52-letni dowódca batalionu, berlińczyk, major Buss, uważający się za człowieka wykształconego, wymieniając nazwiska Goethego i Schillera, nie potrafił nazwać ani jednego ich utworu.

A cóż dopiero mówić o młodzieży? Otumaniona faszystowską szkołą, czyta przeszycone jadem nienawiści rasowej „utwory”. Półki bibliotek żołnierskich, uginają się pod ciężarem sadystycznych roman-sów Folgera, pornograficznych piosenek Hansa Leippla itp.

Cała ta „biblioteka” sławi „jasnowłosą bestię”, popełniającą bezkarne grabieże i morderstwa na terytorium całej Europy, maszerującą po trupach swych ofiar, bez-trosko śpiewająca bestialską piosenkę: „Nie chcę znać książek ani zabawek, dajcie mi szablę, chcę kłuć, rąbać, ciąć”...

Tak wygląda współczesna niemiecka literatura, — literatura wyrzutków społeczeństwa, literatura zbójeckiego wertepu.

Kpt. W. Kuzniecowa